

11 F Teheran dnia 2. I. 1943 r.

Moje najsmutniejsze przeżycia. **10465**  
Moje najsmutniejsze przeżycie było za czasów  
bolszewików.

W roku 1939 wkroczyły do Polski bolszewicy. **10465**  
W miastach grabili towary i męczyli, zabierali do  
więzienia. Na wsiach nam niedano spokoju chłopcy  
grabili zboże, zabierali krowy, konie i świnie. Kłócąc  
nas i własnych mieszkańców, a sami osiedlali się na naszej  
gospodarce. Prezydenci głosili na zebraniach że w Polsce  
jest niedobrze. Proszę chwalić że „wsio jest jeszcze mnogo  
crowsa tylko nada”. Drosy, dżdżyny co noc i dzień.

W miastach naszych gonili do pracy, nie dali im spokoju.  
W miastach było pusto i głucho, gdzie stał z towarami  
szep to była kolejka na pół km. Przed wyjazdem  
przywiali nas mówili że będą umniejszać nam podatki.  
Ale gdy nadmiedzi ten nieszczęśliwy dzień w nowy  
stulają w dzień. W mieszkaniu u nas zaprowadzili

Nagle wchodzą do mieszkania<sup>2</sup> bolszewicy  
z karabinami. Z mieszkania nie wypuszczali nikogo.  
Przeprowadzili rewizję szukając broni. Rano gdy  
Łonecko wyjechał bolszewicy mówią aby pakować  
„wieszere” i pojedźcie na drugą „obłasc”. W mieszkaniu  
był płacz bo smutno nam było rozstawać się  
z rodziną, siostrą i kochaną Ojczyzną. Gdy  
przyjechalismy na stację zatakwali nas w brykietowy  
wagon drzwi zamknęli na zamek, okna były zabite  
deskami. Wagon był wielki płacz i jęki. Kiedy nam  
dali na 2 dni raz. A gdy przyjechalismy granicę  
ludzie płakali gorzłymi łzami. W Rosji pola były  
puste i gołe dachy pokryte śniegiem. Na każdej stacji  
chodzili strażnicy, oblatywali i prosili o kawałek chleba.  
Nie wolno nam było rozmawiać z nimi. Gdy  
przyjechalismy na stację tam odprawialiśmy pakowanie  
a w nocy wzięli nas w las na posesiołek. Po  
przyjeździe na posesiołek pogнали nas nas do przegranej

Śmiegu było po pas i wielki mróz, zimno było.  
a musieliśmy pracować aby zapracować na kawałek  
chleba. Kto na robotę nie porwał, tego czekała śmierć.  
Nacelnik i komendant często robili zebrania, że trzeba  
„bystro” pracować. U nas Boga niema, Bogiem jest  
Stalin. My nie traciłismy nadziei bo wiedzieliśm  
że kiedyś powrócimy do kochanej Ojczyzny.  
Nawet i rosjarze wierzyli w Boga ale potrzyżomiu  
bo bali się, aby ich nikt nie zdradził. Rodziców  
na rychło siostrę i braci gnali do pracy nie dano  
im odpoczynku. Dzieci gonili do szkoły aby uczyć  
się ruskiego języka. Gdy były wakacje dzieci tu  
pracować musieli w polu. W lesie nie jednego strzewo  
zabito, nie jeden przepadł z głodu i niedry. Po  
amnestii warunki się pogorszyły bo jeszcze więcej  
znęcali się nad ludźmi, więcej pędzili do pracy.  
Chleba dawali 600 gramów ruskiej grybowej po  
której pływali robali. Pewnego dnia komendant

mówił, że jesteśmy wolni. - Wyobiali nam dokumenty  
że można wyjechać. Wtedy zapiekaraliśmy Bożę  
coś Polkę i Jęzucę Polska nie zginęła. Na drugi  
dzień zebrał się w podwórku. Słuchamy 180 km  
do stacji. Naprawa kupić nam bilety i jechaliśmy  
aż do Kachoru. Tam też trzeba było pracować  
ale było lepiej jak na Sybirze. Gdy przyjechaliśmy  
do Gurar było tam polskie wojsko. Radość  
nas wielką oprowadza że wydostaliśmy się z tej  
nieczłowiecznej niewoli. Ale nigdy nie zapomnę  
tych przeklętych bolszewików. 1946

Krzyżanowska Kazimiera

klasa V b.